

APERIVS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



PETYCJE

Art. 63. Konstytucji

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

Wojciech Edward Leszczyński

Petycja

**TRYBUNALE KONSTYTUCYJNY!
DLACZEGO NIE GRZMISZ?**



WIENIAWA QUOMODO APERTUS

Styczeń 2011





PETYCJA

do

Trybunału Konstytucyjnego

Warszawa

Do wiadomości:

**Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
Senat Rzeczypospolitej Polskiej
Najwyższa Izba Kontroli
Rodacy – Naród Polski**

Motto

„Byłoby pożądane, aby ludzie posiadający władzę, posiadali stosowną do tego wiedzę. Ale gdyby im brakło szczegółów w zakresie nauk, sztuk, historii, języków, sąd o rzeczach stały i wytrawny i poznanie rzeczy zarazem wielkich i ogólnych, jednym słowem summa rerum (główna treść rzeczy) mogłaby wystarczyć. I tak jak cesarz Augustus posiadał zestawienia dotyczące sił i potrzeb państwa, które nazywał breviarium impcrii (skrót spraw państwowych), można by mieć skrót interesów ludzkich zastępujący na miano enchiridion sapientiae (podręcznik mądrości), gdyby ludzie chcieli się troszczyć o to, co jest dla nich najważniejsze”.

G.W.Leibniz – „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”.

Art. 4. KONSTYTUCJI

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.





Szanowny Trybunale! Szanowni Rodacy!

Na podstawie art. 4, art.13, art.63, art. 188 pkt.4 w związku z art. 191 ust. 1 pkt 6 *Konstytucji*; art. 42 *Ustawy o partiach politycznych* (Dz.U. 1997 Nr 98 poz. 604); art. 25 *Ustawy o Trybunale Konstytucyjnym* (Dz.U. 1997 Nr 102, poz. 643) niniejszym składam **Petycję o zbadanie zgodności z Konstytucją celów i działalności partii politycznej tj. Platformy Obywatelskiej**, a w przypadku stwierdzenia że partia polityczna Platforma Obywatelska realizuje cele i prowadzi działalność sprzecznie z Konstytucją **wnoszę** na podstawie art. 44 *Ustawy o partiach politycznych* **o niezwłoczne wydanie postanowienia o wykreśleniu wpisu tej partii z ewidencji.**

UZASADNIENIE

WSTĘP

Zgodnie z art. 1 *Ustawy o partiach politycznych* partia polityczna jest *dobrowolną organizacją (...), stawiającą sobie za cel udział w życiu publicznym poprzez wywieranie metodami demokratycznymi wpływu na kształtowanie polityki państwa lub sprawowanie władzy publicznej.*

Jednocześnie na podstawie art. 13 *Konstytucji*: *„Zakazane jest istnienie partii politycznych (...), których działalność zakłada stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa (...).”*

ZARZUTY

Nie ulega wątpliwości, że partia polityczna Platforma Obywatelska wraz z koalicjantem tj. partią polityczną PSL poprzez swoich funkcjonariuszy partyjnych sprawuje od roku 2007 władzę wykonawczą w formie koalicyjnego Rządu z Premierem - Donaldem Tuskiem na czele. Sprawowanie władzy wykonawczej to





określone obowiązki konstytucyjne i ustawowe. Głównym obowiązkiem władzy wykonawczej jest poszanowanie art. 10 Konstytucji czyli moneskiuszowskiej równowagi i niezależności władz (wykonawczej, sądowniczej, ustawodawczej). Innym, wynikającym z art. 2 ust.1. pkt.1 *Ustawy o BOR* z 16 marca 2001 roku obowiązkiem władzy wykonawczej (Rząd) było i jest zapewnienie bezpieczeństwa Prezydenta RP. Konstytucyjnym obowiązkiem władzy wykonawczej jest również zapewnienie bezpieczeństwa funkcjonariuszom partyjnym innych partii. Obowiązkiem władzy wykonawczej i ustawodawczej jest zapobieganie waśni, przemocy, szczególnie o podtekście narodowościowym. Władza sądownicza z kolei nie może lekceważyć art. 4 Konstytucji dającej moim zdaniem legitymację do występowania przed sądami powszechnymi w charakterze pokrzywdzonego przez władzę wykonawczą jako przedstawiciel Narodu. **Trybunał Konstytucyjny winien dać praktyczną wykładnię art. 4 Konstytucji, by zapis ten nie był fikcją prawną.**

Zarzut I

CZY PARTIA POLITYCZNA PLATFORMA OBYWATELSKA RESPEKTUJE ART. 10 KONSTYTUCJI?

Według mnie odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: NIE.

UZASADNIENIE

Zarzutu I

W Rządzie RP Premierem czyli szefem Rady Ministrów jest Donald Tusk szef partii politycznej pn. „Platforma Obywatelska” (dalej PO); niektórymi Ministrami Rządu są członkowie partii politycznej tj. Platformy Obywatelskiej. Abstrahując od zasady *incompatibilitas* tj. pożądanej z punktu widzenia Narodu, znanej w tradycji Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zasady nie łączenia stanowisk, w tym przypadku dowód, że Premier łamie konstytucyjny zapis art. 10 Konstytucji jest równoznaczny z udowodnieniem, że partia polityczna PO narusza prawo kardynalne jakim jest art. 10 Konstytucji.

Konkrety:





Rząd posiada biuro legislacyjne Rządu ale nie do przygotowywania rozporządzeń Rady Ministrów i poszczególnych Ministerstw ale do przygotowywania... Ustaw. Problem afery hazardowej sprowadzał się do legislacyjnego procedowania, w ramach prac Rządu, nad... Ustawą o grach losowych, podczas gdy Rząd, konstytucyjnie nie ma uprawnień legislacyjnych dot. Ustaw. Wydaje się, że zgodnie z art. 95 Konstytucji, Rząd nie ma żadnych prerogatyw do prowadzenia nawet prac przygotowawczych, czy projektów Ustaw. Przeciwnie; na podstawie art. 146 ust. 4 pkt.1 **zapewnia wykonanie Ustaw**. Rozdział VI Konstytucji wyraźnie określa kompetencję Rady Ministrów, z którego jednoznacznie i wyraźnie wynika, że Rada Ministrów nie ma kompetencji prac ustawodawczych. Tym samym sformułowania: *ofensywa legislacyjna Rządu* mająca na celu przygotowanie przez Rząd Ustaw jest działaniem nielegalnym i sprzecznym z Konstytucją. Trybunał Konstytucyjny wyraźnie winien stwierdzić, że prace legislacyjne Rządu nad Ustawami są pracami niezgodnymi z Konstytucją.

Donald Tusk jako Premier oficjalnie w świetle kamer TV ogłasza, że przenosi się do Sejmu, a nawet organizuje tam swój gabinet Premiera Rządu w Sejmie (!), (co wręcz obnaża analfabetyzm konstytucyjny PO) w celu... dopilnowania procesu legislacji (nadzoru nad maszynką do głosowania) przez Sejm. Jest to działanie niezgodne z Konstytucją i dowód na ewidentną ingerencję władzy wykonawczej we władzę ustawodawczą. A propos: w Konstytucji 3 Maja zawarto zapisy, że żaden przedstawiciel władzy wykonawczej nie miał prawa wstępu do Sejmu, chyba, że za wyraźnym zaproszeniem przez sam Sejm. Należałoby do tej praktyki powrócić, bo inaczej art. 10 Konstytucji stanie się fikcją, o ile już nie jest.

Tzw. dyscyplina partyjna posłów oznacza wpływ partii politycznych w tym PO na niezależność posła, jego ślubowanie. W praktyce poseł pod rygorem kary pieniężnej, a nawet wykluczenia z partii musi głosować jak szef partii mu każe, a tym samym jak każe mu Premier - szef PO, czyli wprost – jak zażąda szef władzy wykonawczej. Tym samym władza wykonawcza ma bezpośredni wpływ na głosowanie posłów należących do PO (w konkretnym przypadku również PSL). Można by ewentualnie rozumieć dyscyplinę partyjną jako swoiste lojalne reprezentowanie wspólnych, utartych wcześniej poglądów ale bez rygoru kar i sankcji oraz bez ośrodka decyzyjnego umieszczonego we władzy wykonawczej (w samym centrum tej władzy). Klania się tu określony (pozorny) sposób elekcji Rządu dokonywany przez większość sejmową, który za zwyczaj (fatalny) przyjął desygnowanie na stanowisko Premiera szefa zwycięskiej partii politycznej, co z kolei skutkuje tym, że taki partyjny





Premier wybiera współpracowników (innych Ministrów) ze swojego otoczenia partyjnego. Mamy więc zwyczajowo (rozum podpowiadałby co innego) rządy partyjne, mimo, że Naród w wyborach parlamentarnych głosuje na partyjną władzę ustawodawczą (co wynika ze specyfiki ordynacji wyborczej preferującej kandydatów partyjnych, a nie kandydatów niezależnych), nie głosuje na partyjną władzę wykonawczą (co jest wbrew logice profesjonalnego rządzenia państwem). Lepszą praktyką byłoby, gdyby Sejm desygnował na Premiera, apolitycznego fachowca, a ten dobierał sobie apolitycznych ministrów. Ten zwyczaj przyczyniłby się do rządów fachowców, a nie do rządów funkcjonariuszy partyjnych, predystynowanych być może do zdobywania władzy ale nie predystynowanych do rządzenia. Możliwy jest też wariant Ministrów politycznych i Ministrów wykonawczych, o czym dalej. Rodzi się pytanie, na które Trybunał Konstytucyjny powinien odpowiedzieć: **czy dyscyplina partyjna podczas głosowania Posłów w Sejmie jest zachowaniem zgodnym z Konstytucją w ogóle i czy jest zgodna z Konstytucją w przypadku szczególnym tzn. gdy dyscyplinę tę narzuca szef władzy wykonawczej?**

Czy zgodna z Konstytucją jest praca sędziów w Ministerstwie Sprawiedliwości? Ministerstwo Sprawiedliwości jest obsługiwane w wydziale skarg i wniosków przez oddelegowanych sędziów. Tym samym skargi i zażalenia na władzę sądowniczą rozpatruje... władza sądownicza, której władza wykonawcza dobrowolnie oddała część władzy wykonawczej o charakterze nadzoru i kontroli. Wydaje się, że władza wykonawcza nie może uwolnić się skutecznie od obowiązku kształtowania organizacji sądownictwa (wykonywania Ustaw) i nie może uwolnić się od obowiązku nadzoru nad jakością sądenia w aspekcie naruszania przez sędziów określonych procedur i zasad orzekania. Władza wykonawcza jest w stanie sprawdzić czy dany sąd, sędzia respektują ustawodawstwo; czy np. sędzia respektuje procedury zawarte w kodeksach: cywilnym, karnym, rodzinnym, ustawie o upadłości itd. **Wydaje się więc, że pozostawienie w gestii sędziów, zasiadających we władzy wykonawczej, problem nadzoru nad sądownictwem jest niekonstytucyjne.** Być może wydział nadzoru i kontroli nad sądownictwem winien być przesunięty z Ministerstwa Sprawiedliwości do NIK ale nie ulega wątpliwości, że władza wykonawcza tak czy owak musi mieć instrument nadzoru nad jakością sądownictwa, tym bardziej, że problem skarg i kasacji umieszczono wewnątrz struktur sądowniczych (SN), zamiast do struktur trybunalskich (obywatelskich) na wzór sądów sejmowych czy trybunałów. Rażące naruszenia zasady procedowania, argumentacji orzeczenia itd. winny spotkać się z reakcją władzy wykonawczej





wnioskującej o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec konkretnego prezesa sądu lub sędziego. Nie chodzi tu o naruszenie niezależności, niezawisłości i bezstronności sędziego ale o świadomość, że dane orzeczenie będzie być może weryfikowane pod kątem rzetelności procesowej i rzetelności argumentacji orzeczenia. Na dzisiaj dowolność interpretacyjna sędziego przy wyrokowaniu posunęła się do granic absurdu tzn. lekceważenia logicznego wnioskowania i wydawania orzeczeń z sufitu. Dodatkowo, formalizm prawny stoi ponad poczuciem sprawiedliwości i ponad prawem do sądu. Opłaty sądowe skutecznie blokują prawo do sądu itd. itd. Sam fakt świadomości sędziego, że organ władzy wykonawczej tj. nadzoru (nad wykonywaniem ustaw) będzie czytał akta sprawy pod kątem sprawności procesu i wydane orzeczenie pod kątem jego legalności (kwalifikacja, argumentacja) oraz pod kątem poszanowania prawa do sądu, zapewne poprawiłby jakość procesu i orzeczeń. Należy w tym miejscu podkreślić, że władza wykonawcza dzierży koło sterowe statku jakim jest państwo, czyli zajmuje najbardziej odpowiedzialną funkcję z trzech władz, bo odpowiada technicznie i finansowo za dwie pozostałe władze. Nie da się kierować państwem bez sprawiedliwości, którą można porównać do najważniejszego elementu statku jakim jest sam ster (odpowiedzialny za kierunek). Gdy Rząd kręci kołem sterowym w jedną stronę, a ster jest uszkodzony i mimowolnie kieruje statek prosto lub w przeciwną stronę, to statek musi wcześniej czy później rozbić się. W tym punkcie (sędziowie w MS) odpowiedzialność PO jest względnie niska (ale jest), bo przyjęła z dobrodziejstwem inwentarza po poprzednikach, wygodną dla władzy sądowniczej, niekonstytucyjną organizację Ministerstwa Sprawiedliwości. Niestety, obciąża PO grzech zaniechania czyli fakt, że nie podjęła się przesunięcia sędziów z Ministerstwa Sprawiedliwości do sądów, gdzie jest ich właściwe miejsce. W Ministerstwie Sprawiedliwości winni pracować prawnicy, a współpracować z tym Ministerstwem winny renomowane kancelarie prawne.

Grzechem zaniechania PO jako większości sejmowej jest tolerowanie *Ustawy o upadłości* w obecnym, niekonstytucyjnym kształcie. Ustawa ta w przypadku upadłości przedsiębiorstwa przesuwając automatycznie działalność gospodarczą pod zarządek syndyka i ... sędziego-komisarza czyli de facto w gestię władzy sądowniczej. Sama funkcja sędziego-komisarza jest swoistą hybrydą, czyli połączeniem dwu w jednym tj. władzy sądowniczej z władzą wykonawczą. **Jest to moim zdaniem niezgodne z Konstytucją.** Tym tokiem myślenia można stworzyć Komisarza-Premiera, Komisarza-Ministra itd. Jest pewne, że sędzia-komisarz wykonuje w





rzeczywistości nie władze nadzorczą, a w czystej postaci władzę wykonawczą, np. poprzez zapis art. 109.1. prawa upadłościowego, który ewidentnie pozwala sędziemu-komisarzowi w ingerencję wykonawczą w prawo własności, swobodę podpisywania umów itp. przez możliwość np. wydania zarządzenia o zgodzie na rozwiązanie umowy dzierżawy zawartej nawet z datą pewną, co narusza konstytucyjną ochronę prawa własności i europejskie prawo spokojnego korzystania ze swojego mienia. Prawo upadłościowe w obecnej koncepcji wyraźnie jako całość narusza Konstytucję. Sąd powszechny nie jest od tego, by być stroną postępowania upadłościowego w osobie sędziego-komisarza, bo automatycznie stwarza to fikcję nadzoru sądowego nad całym postępowaniem upadłościowym. **Państwo polskie za ten błąd zapewne słono płaci i zapłaci poprzez przegrywane procesy w Trybunale w Strasburgu.** Wydaje się słuszne by Trybunał Konstytucyjny nakazał pilnie zmianę tego prawa w kierunku oderwania go wykonawczo od sądownictwa np. poprzez stworzenie zawodu zaufania publicznego w osobie Komisarza d.s. upadłości. Moim zdaniem z Ustawy o upadłości należy wykreślić funkcję syndyka jako synonim staropolskiego burmistrza (we Włoszech zachowała się do dziś terminologia sindaco–burmistrz), a na jego miejsce wprowadzić Komisarza. Na miejsce Sędziego-Komisarza winien być ustanowiony reprezentant wierzycieli, nazwany roboczo przeze mnie Nadkomisarzem d.s. upadłości. Oczywiście sam proces zgłaszania upadłości, jej ogłoszenia winien rozstrzygać nadal sąd, natomiast nie powinien być on w żadnym przypadku stroną postępowania. Po ogłoszeniu upadłości powinien być wyznaczony sędzia–przewodniczący, podobnie jak w sprawach cywilnych czy gospodarczych i zajmować się skargami i sprzeciwami do decyzji Nadkomisarza. Ten z kolei winien rozpatrywać skargi na Komisarza. Taki system jest spójny z logiką ustroju spółek prawa handlowego gdzie organami spółek jest Zarząd, Rada Nadzorcza i Zgromadzenie Wspólników; co w przypadku upadłości przekształca się w Komisarza jako odpowiednika Zarządu, Nadkomisarza jako odpowiednika Rady Nadzorczej i Zgromadzenia Wierzycieli (likwidacja Rady Wierzycieli) jako odpowiednika Zgromadzenia Wspólników. Sąd winien przy ogłoszeniu upadłości wezwać wierzycieli, by z państwowej listy Komisarzy i Nadkomisarzy wybrali sobie swoje organy komisaryczne (możliwy też wariant losowania). Obecnie przy ogłoszeniu upadłości, wierzyciele mają bardzo utrudniony sposób organizowania się, co czyni samą upadłość postępowaniem poza kontrolą wierzycieli mimo, że tak naprawdę wchodzi oni w rolę Zgromadzenia Wspólników przed upadłością, a sama upadłość jest dokonywana niby dla ich dobra. Dodatkowo, pewna sfera obrotu





gospodarczego, przesuwa się niekonstytucyjnie spod władzy wykonawczej pod władzę sądowniczą. Nie jest to dobre, a nawet szkodliwe i korupcyjogenne.

Demokratyczne sprawowanie władzy przez PO nie da się pogodzić z wyraźną tendencją monopolizacji władzy państwowej przez partię. Państwo traci charakter służby organów państwowych wobec Narodu i przekształca się w organy partii służące partii politycznej. Następuje naruszenie art. 4 Konstytucji i podmiana suwerena z Narodu na partię polityczną. Urzędnicy pracują dla partii, a nie dla Narodu. Od 2007 roku Rząd jest partyjny z przewagą PO. Prezydent RP wywodzi się z PO i był ważnym funkcjonariuszem PO, marszałek Sejmu jest ważnym funkcjonariuszem PO. Partia polityczna PO wymieniła szefa CBA, itd. Trybunał Konstytucyjny winien zasugerować zmiany ustawodawcze ale przede wszystkim zaapelować do kultury politycznej polityków, którzy winni zacząć leczyć się na chorobę władzy i umieć dzielić się władzą. Logiczne jest np. by na czele CBA stawał zawsze przedstawiciel (kandydat) opozycyjnych partii, choć sam powinien być apolityczny. Trybunał Konstytucyjny winien zasugerować też zmiany wobec wymogów Prezydenta RP tzn. brak przynależności partyjnej kandydata na Prezydenta przynajmniej od 5 -10 lat. Należałoby też wyraźnie określić stanowiska: Ministra politycznego (konstytucyjnego), który jest z reguły dyletantem z wiedzy sektorowej (Premier – humanista, Minister Obrony Narodowej – psychiatra; Minister Skarbu – geodeta itd.) i Ministra wykonawczego (apolitycznego zawodowca z danej dziedziny), przy wymogu kontrasygnaty. Podobnie powinien być (o ile już) Premier Polityczny i Premier Wykonawczy. Obecnie mamy rządy polityków - specjalistów od zdobywania, a nie sprawowania władzy. Zostawienie tego stanu rzeczy, to w przyszłości kolejna, łatwa do przewidzenia „katastrofa smoleńska”. **Nie można bowiem mieć pretensji do strusia, że nie umie fruwać, gdy ciągle i uporczywie wybiera się go po, to by... fruwał.** Wyraźnie ukształtował się obecnie ustrój demokracji partyjnej na wzór demokracji szlacheckiej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Do czego to doprowadziło, wiemy. Należy dążyć do rządów najmądrzejszych ludzi w Rzeczypospolitej, a nie do rządów partyjnych; tym bardziej, że członkiem partii politycznej zgodnie z Ustawą o partiach politycznych, może być prawie każdy, kto ukończył 18 lat. Trybunał Konstytucyjny powinien wymusić zmiany ustawowe w Ustawie o partiach politycznych, co do wymagań na członka partii, tak by członkiem partii był polityk z określonymi kwalifikacjami (określony poziom wiedzy z politologii, prawa – szczególnie konstytucyjnego i organizacji państwa itp.), by mógł z polityka stawać się mężem stanu. Obecnie akceptujemy fakt





(również Trybunał Konstytucyjny), że członkiem partii politycznej może być analfabeta, a potem dziwimy się, że taki polityk nami rządzi i wyrządza określone szkody i nieszczęścia.

Zarzut II

CZY PARTIA POLITYCZNA PLATFORMA OBYWATELSKA ZAKAŁADA LUB DOPUSZCZA A NAWET STOSUJE NIENAWIŚĆ NARODOWOŚCIOWĄ I STOSOWANIE PRZEMOCY W CELU ZDOBYCIA WŁADZY LUB WPŁYWU NA POLITYKĘ PAŃSTWA?

Według mnie odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: TAK.

UZASADNIENIE

Zarzutu II

„Polska to nienormalność” – takie stwierdzenie Donalda Tuska na pewno obraża Naród Polski a na pewno jego sporą część. Obraża mnie. Takie sformułowanie myśli narusza art. 13 Konstytucji, bo wypowiedział je Premier, a jednocześnie szef partii politycznej PO. Z tego stwierdzenia wyraźnie pobrzmiewa nienawiść narodo- wa do Polaków jako Narodu. Wiadomo, że stwierdzenie to skierowane jest wobec Polaków czujących się Polakami, a nie wobec Polaków – obywateli czy Polaków - kosmopolitów. Wyraźnie Donald Tusk preferuje Polaka – nie narodowca, dla którego tradycja, historia, dziedzictwo narodowe Polski są wartościami drugorzędnymi, rzecz można nieistotnymi, a może nawet zbędnymi. Donald Tusk czuje się więc w roli przywódcy Narodu, z tym, że wyraźnie przeszkadza Mu to, że jest to akurat Naród Polski. Stąd zapewne jego ciągoty do rządów europejskich w ramach struktur UE. Nie jest to typ Polaka – patrioty ale typ Polaka ponadnarodowego. W tym, przypomina Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla Polski, dla którego niepodległość Polski nie była dużą wartością. Uważał, że Polakom lepiej będzie pod protekcją rosyjską, stąd jego akces do Targowicy. Myślał nie narodowo ale pragmatycznie; nie czuł Narodu. Rządy Donalda Tuska stoją w sprzeczności z Preambułą Konstytucji (*my Naród Polski, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej*). Nie można wymuszać patriotyzmu i miłości do swojej Ojczyzny ale w myśl naszej Konstytucji należy rządzić w imieniu Narodu Polskiego, tym bardziej, że zgodnie z art. 4 Konstytucji sewerenem (władzą





zwierzchnią) jest Naród (nie obywatele). Ustawodawca wyraźnie więc przesuwa akcent władzy zwierzchniej z obywateli Rzeczypospolitej, którymi być mogą obcokrajowcy (z polskim obywatelstwem) na Naród Polski (nie da się zdobyć narodowości polskiej inaczej niż przez pokrewieństwo - pochodzenie). Konstytucja wymusza więc na Donaldzie Tusku i przyszłych Premierach oraz na Prezydencie, by sprawowali swą władzę w imieniu Narodu Polskiego, a nie w imieniu nieokreślonych, być może wyidealizowanych, wymarzonych Polaków - pragmatyków (jest to znacząca różnica) dla których narodowość polska jest drugorzędna. Dowód: fragment expose Premiera Donalda Tuska wygłoszone w 2007 roku: *„Jak wyzwolić się z tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od urodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych urojeń? **Polskość to nienormalność** – takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać (...). **Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski** – tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem !”*

„ Polska to dziki kraj” – słowa Mirosława Drzewieckiego – funkcjonariusza PO, Ministra Sportu, wypowiedziane w lutym 2010 roku po wykryciu afery hazardowej. Wydaje się pewne, że w sensie powszechnie przyjętym słowa te obrażają Polaków – Naród Polski. Obrażają mnie. Wypowiada je eksponowany funkcjonariusz rządzącej partii w momencie odkrycia, że jest uwikłany w „afere hazardową”. Polska dla Pana Drzewieckiego to dziki kraj, bo nie pozwala poprzez organy państwa (CBA) „przygotowywać w spokoju” przez Rząd (!) ustawy o grach losowych. Mirosław Drzewiecki dalej jest w PO mimo, że niby po aferze hazardowej „gardził polityką”. Rząd musi dbać o bezpieczeństwo Narodu w tym ustawowo (Ustawa o BOR) o bezpieczeństwo urzędującego Prezydenta. Bezpośrednio odpowiedzialną osobą za wypełnienie tego zapisu jest Szef BOR. Jego przełożonym jest Minister Spraw Wewnętrznych podlegający z kolei nadzorowi Premiera-Szefa PO; ten zaś jak cały Rząd Sejmowi, a dokładnie większości sejmowej, jaką sprawuje PO i PSL. W dniu 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęło dwóch Prezydentów RP: Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski. Tym samym należy postawić pytanie: czy partia polityczna PO nie dokonała przemocy (poprzez zaniechanie lub działanie) w celu zdobycia władzy tj. zdobycia stanowiska





Prezydenta RP. W dniu 6 sierpnia 2010 roku Prezydentem Rzeczypospolitej został funkcjonariusz partyjny PO Bronisław Komorowski. Jednocześnie w tym dniu nie została w żaden sposób wyjaśniona przyczyna śmierci poprzedniego Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wydaje się wielce wątpliwe moralne prawo, by Prezydentem RP mógł zostać funkcjonariusz partii politycznej, która rządząc nie ochroniła życia poprzedniego Prezydenta. **Z punktu widzenia demokracji i pewnego ładu ustrojowego, taka sytuacja i ten sposób przejścia władzy prezydenckiej jest moralnie nie do zaakceptowania.** Za prawem naturalnym musi nadążać prawo stanowione. Zasada prawa rzymskiego stanowi: ten jest domniemanym sprawcą przestępstwa, kto jest jego beneficjentem. Nie ulega wątpliwości, że politycznym beneficjentem katastrofy smoleńskiej została PO, poprzez wyeliminowanie głównego kandydata-konkurenta do fotelu Prezydenta. Nie chodzi mi tu o ewentualny zamach na życie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego ale o fakt nie ochrony jego życia, do czego Rząd jest ustawowo zobowiązany. Oczywiście, rodzi się tu problem deliktu karnego i cywilnego, czyli odpowiedzialności karnej i cywilnoprawnej konkretnej osoby czy grupy osób. Wyjść jednak należy od tego i na tym opieram swój wniosek, że w tym przypadku musi obowiązywać zasada domniemanej umowy o sukces: Naród - Rząd. Umowa o sukces w polskim ustawodawstwie jest typem umowy nienazwanej w której zleceniodawcy chodzi o konkretny sukces (efekt). Zapłacę ci gdy wykonasz to i to np. gdy skoczysz 2 m wzwyż. Niepisana umowa Naród – Rząd polega na umowie o sukces. Naród domniemywa, że Premier umie rządzić i realizować Konstytucyjny zapis art. 146 ust. 4 pkt 1 (Rząd *zapewnia wykonanie ustaw*). Jeżeli więc Ustawa o BOR nakazuje bezwarunkową ochronę życia Prezydenta, to utrata życia Prezydenta w sposób inny od naturalnego musi być potraktowane, z wyjątkiem zdarzeń ekstremalnych tzw. siły wyższej np. trzęsienia ziemi, jako odpowiedzialność rządzących (władzy wykonawczej) za taki stan rzeczy (niewykonanie ustawy) w kolejności odpowiedzialności: szef BOR, Minister MSWiA, Premier. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taką odpowiedzialność, nawet gdyby się okazało, że przyczyną wypadku była wina pilotów lub inna, ponosi szef władzy wykonawczej a więc Premier, odpowiedzialny za wykonanie Ustawy o BOR, a ponieważ Premier jest jednocześnie szefem PO, to odpowiedzialność spada również na partię polityczną PO. Partia ta mogłaby się uwolnić od odpowiedzialności wyłącznie wówczas gdyby zaistniała siła wyższa oraz gdyby Prezydent samowolnie oddalił się spod ochrony (a i tu odpowiedzialność zaistniałaby). Ustawa o BOR nie przewiduje bowiem formuły, że Prezydent RP w





jakiegokolwiek sytuacji działa na własne ryzyko. Formuła prawna Ustawy o BOR nakazuje chronić życie Prezydenta w każdej sytuacji z domniemaniem sukcesu - skuteczności. Zgoda na lądowanie we mgle przy ośmiu funkcjonariuszach BOR na pokładzie samolotu, którzy jako jedyni mieli broń, jednoznacznie świadczy, że nie przeszkodzili w lądowaniu we mgle, co jest narażeniem życia Prezydenta, nawet gdyby lądowanie się powiodło. Nie zapewniono też ochrony na lotnisku w Smoleńsku przez funkcjonariuszy BOR, których w ogóle nie było na płycie lotniska i w pobliżu, a którzy mogliby wydać z ziemi swoim kolegom funkcjonariuszom BOR znajdującym się na pokładzie samolotu, rozkaz zakazu lądowania samolotu (nawet z użyciem przemocy fizycznej na pokładzie). **Efekt swoistego „bonusa” dla władzy wykonawczej - partyjnej (w postaci szybkiej elekcji „swojego” tj. wywodzącego się z PO Prezydenta) za fakt nie ochrony życia poprzedniego Prezydenta Lecha Kaczyńskiego jest niedopuszczalny moralnie, a w przyszłości powinien być niedopuszczalny konstytucyjnie.** Nie powinno nagradzać się za karygodne uchybienia. To wbrew rozsądkowi i logice. Wydaje się, że Trybunał Konstytucyjny winien zasugerować zmiany konstytucyjne, by w takim przypadku (nienaturalnej śmierci Prezydenta) Rząd był zobowiązany w terminie 14 dni od zaprzysiężenia nowego Prezydenta podać się do dymisji bez możliwości pełnienia funkcji publicznych dożywotnio przez każdego Ministra Rządu za kadencji którego Prezydent nienaturalnie zmarł. W przeciwnym przypadku każdy Rząd nigdy nie będzie szanował Prezydenta, a nawet może bezkarnie, kolejny raz uchybić obowiązkowi ochrony życia Prezydenta. W naszej historii mamy zabójstwo Króla Przemysła II i Prezydenta Gabriela Narutowicza. Po katastrofie smoleńskiej nic nie zmieniliśmy w Konstytucji odnośnie elekcji Prezydenta po (nienaturalnej) śmierci poprzednika mimo, że nie chcielibyśmy więcej obierać Prezydenta w okolicznościach roku 2010. Skoro system prawny nie ochronił życia Prezydenta w 2010 roku, to dlaczego ma go chronić obecnie i w przyszłości?

Zabójstwo Marka Rosiaka - członka PiS przez ex członka PO nie wymaga komentarza. Jest to bezpośredni dowód na stosowanie przemocy.

Trybunał Konstytucyjny winien zająć się problemem stosowania w praktyce art. 4 Konstytucji. Wydaje się, że można skrzywdzić Naród choć brzmi to dość abstrakcyjnie. Kryterium jest tu poczucie konkretnego członka Narodu. Jeśli konkretny członek Narodu polskiego czuje się skrzywdzony przez fakt, że władza wykonawcza nie zapewniła ochrony życia urzędującego Prezydenta, to sąd winien to poczucie indywidualnie szanować. Art. 4 nie może być nadużywany, bo





prowadziłyby to do anarchii ale nie może być też lekceważony, bo staje się fikcją prawną. Jeśli powołanie się na art. 4 Konstytucji jest właściwie uzasadnione, a krzywda uprawdopodobniona to sąd nie może lekceważyć tego kardynalnego zapisu, bo oznacza to całkowitą bezkarność władzy i oderwanie się władzy, rozumianej jako służba wobec Narodu od odpowiedzialności przed Narodem. To z kolei, wprost prowadzi, do lekceważenia przez władzę suwerena, jakim jest Naród. Reasumując, moim obowiązkiem jako wnioskodawcy/piszącego petycję było uprawdopodobnienie stosowania przemocy przez PO, co w pełni uzasadniłem poprzez zarzut *nie wykonania* Ustawy o BOR przez Premiera poprzez rażące zaniechanie i zaniedbanie, a tym samym bezpośrednie przyczynienie się do śmierci Lecha Kaczyńskiego, co oznacza stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy prezydenckiej w osobie Bronisława Komorowskiego – funkcjonariusza PO, jako Prezydenta RP.

Milczenie Trybunału Konstytucyjnego gdy gwałcona jest Konstytucja jest przyzwoleniem dla polityków (najczęściej niestety, zwykłych szumowin) na bezprawie i rodzącą się anarchię oraz na przekształcanie demokratycznego ustroju Najj. Rzeczypospolitej w ustrój demokracji partyjnej, już obecnie ocierającej się o dyktaturę jednej partii, co jest specyficzne dla niedojrzałych republik typu obecna Białoruś, ale co obce jest królewskiej tradycji Najj. Rzeczypospolitej, jako *rzeczy wspólnej* wszystkich Polaków, z oświeconym Królem na czele, i mocnym a nie ubezwłasnowolnionym partyjnie, jak obecnie (poprzez dyscyplinę partyjną), Parlamentem.

Trybunale Konstytucyjny! Dlaczego nie grzmisz!

© styczeń 2011 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”





Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: PNB Paribas Fortis O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMXI

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Poznań
2011

